

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i po poł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

miesięcz. 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

wartości 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1. 10. 1.35.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inzeraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3. 4.

oba wydania razem 4. 5.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

New York, 23 maja. Wczoraj krążyła tutaj porczywa pogłoska o tem, że pod St. Nicolaus (Hayti) flota amerykańska stoczyła z flotą hiszpańską zwycięską walkę, w której 12 okrętów hiszpańskich miało zostać zatopionych.

Waszyngton, 23 maja. Departament marynarki urzędowo zaprzecza pogłosce o zwycięskiej walce morskiej, stoczonej z flotą hiszpańską w pobliżu St. Nicolaus (Hayti).

Waszyngton 23 maja. Rząd buduje 28 nowych statków torpedowych i niszczących torpedy.

Waszyngton 23 maja. Marynarzom z eskadry Deweya przyznano 200.000 dol., jako nagrodę za zdobycz (prize money).

Waszyngton 23 maja. Rząd amerykański postanowił powołać pod broń jeszcze 5000 ludzi zabezpieczonych od żółtej febr.

New York, 22 maja. Pociąg, wiozący żołnierzy 1 pułku piechoty z Missouri, w drodze do obozu Chickamauga startł się z pociągiem pasażerskim. Wskutek kolizji 5 żołnierzy zostało zabitych, 12 rannych.

Key West, 22 maja. Onegdaj przybyła tutaj eskadra ruchoma adm. Schleya, ale wkrótce odpłynęła. Przybyły także trzy wielkie parowce transportowe.

Madryt, 23 maja. W kołach urzędowych zapewniają, iż rząd hiszpański postanowił wysłać na wybrzeża amerykańskie kłazowniki posilkowe z rozkazem poprzecinania wszystkich linii telegrafu podmorskiego, prowadzących do Stanów Zjednoczonych. Będzie to odwet za przecinanie kabli prowadzących do Kuby.

Madryt, 23 maja. Leon Castillo przybył tu wczoraj wieczorem. Sądzą, że powróci na swe stanowisko poselskie do Paryża.

Madryt, 23 maja. Castillo stanowczo wraca na posadę do Paryża. Wymieniają wielu kandydatów do portfelu ministra spraw zagranicznych, w tej liczbie Groizarda, Navaro i Rodrigo.

Madryt, 23 maja. O obecnym miejscu pobytu eskadry adm. Cervery na wybrzeżach Kuby krąży sprzeczne wieści. Rząd zachowuje wielką rezerwę. Najbliższa przyszłość przyniesie wiadomość nadzwyczaj pomyślną dla Hiszpanii. Kursa na giełdzie wczorajszej podniosły się.

Madryt, 22 maja. Do Coruny przybył pocztowy parowiec hiszpański „Montserrat“, który już trzy razy przerwał blokadę amerykańską w pobliżu Hawany. Przybył on bez pasażerów, w największym pośpiechu, podobno z jakąś tajną misją.

Havana, 22 maja. W prowincjach Havana i Matanzas wojska hiszpańskie pobiły powstańców.

Madryt, 22 maja. Doszła tu wiadomość, że amerykańskie okręty wojenne usiłowały ubiedz Guanatanomo na wybrzeżach Kuby, wywiesiwszy fałszywie flagę amerykańską. Wiadomość wywołała tutaj ogromne oburzenie.

Londyn, 23 maja. Sen. Polo de Bernabe b. poseł hiszpański w Stanach Zjednoczonych, który od czasu opuszczenia Waszyngtonu pozostawał w Kanadzie, wyjechał onegdaj do Europy. Oskarżano go, że z Montreal kierował służbą szpiegowską hiszpańską w Stanach Zjednoczonych.

Londyn, 22 maja. Times podaje pogłoskę o dwójprzymierzu, które lada dzień zostanie zawarte przez Hiszpanię i jedno z mocarstw. Pomoc tego mocarstwa miała Hiszpania pozyskać przy pomocy pewnej poważnej ofiary ze swego terytorium.

Stanisławów, 23 maja. Obchód jubileuszu papieskiego wypadł poważnie. Po nabożeństwach odbył się w teatrze praniek. Przemawiał były burmistrz Kamiński, a zakończył obchód biskup Kułowski pięknym przemówieniem i udzieleniem błogosławieństwa papieskiego.

Obchód Mickiewicza odroczony na czerwiec. **Wiedeń, 22 maja.** Wiener Ztg. ogłasza: Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Józefa Prusa Więckowskiego we Lwowie starszym pocztowym kontrolorem dla miasta Lwowa.

Minister rolnictwa zamianował adyunkta inspekcji leśnej Rudolfa Pawlikowskiego komisarzem inspekcji leśnej.

Wiedeń, 23 maja. Cesarz Franciszek Józef z powodu konfirmacji niemieckiego następcy tronu

młodego księcia Fryderyka Wilhelma nadał mu wielki krzyż orderu św. Stefana.

Wiedeń, 23 maja. Hr. Gołuchowski wczoraj po południu odjechał do Budapesztu.

Wiedeń, 23 maja. Matka ministra skarbu Kaizla zmarła w Pradze. Minister wyjechał wczoraj wieczorem do Pragi na pogrzeb.

Gorycja 23 maja. Wczoraj odbyła się uroczystość intronizacji księcia arcybiskupa Missii. Uczestniczyli w uroczystości przedstawiciele wszystkich władz i ciała oficerskie. Podczas obiadu arcybiskup wznosił toast na cześć cesarza i papieża, namiestnik odpowiedział. W toastach podnoszono szczególnie potrzebę współdziałania w sprawie publicznej władz kościelnych z władzami państwowymi i autonomicznymi.

Lubiana, 23 maja. Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacja księcia biskupa Jeglica wobecności prezydenta kraju, generalicji i władz. W przemówieniu swem zaznaczył biskup, że z równą troskliwością będzie się zajmował potrzebami duchowymi Niemców, jak i Słowenów. Podczas bankietu wznosił książe biskup gorąco przyjęte okrzyki „Hoch“ i „Zivio“ na cześć cesarza i papieża.

Poczdami, 23 maja. Wczoraj w południe w kościele Pokoju odbyła się konfirmacja następcy tronu i księcia Eitel Fryderyka. Obecni byli przytem cesarz z cesarzową, ministrowie i obcy dyplomaci.

Berlin, 23 maja. Cesarz niemiecki przyjął wczoraj po południu posła austro-węgierskiego Szögeny'ego.

Dortmund, 23 maja. Straszny pożar wynikł w kopalni Zollern. Czterdziestu pięciu górników straconych bez nadziei ratunku. Pięć trupów już wydobyto.

Berlin 23 maja. Rada związkowa przyjęła procedurę karną dla sądów wojskowych wraz z ustawą wprowadzącą w redakcyi uchwalonej przez Reichstag.

Paryż, 23 maja. Wczoraj odbyły się wybory ściślejsze. Tutaj przepadł: Goblet, którego zwyciężył republikanin Muzet i Gerault Richard, pobity przez socjalistę Bernarda.

W Lugdunie przepadł Flourens, wybrany Lanessan.

Do godziny 9^{1/2} wczoraj wieczorem wiadomy był rezultat 45-ciu wyborów ściślejszych. Wybranych zostało: 15 umiarkowanych republikanów, 12 radykałów, 17 socjalistów, 1 monarchista. Umiarkowani republikanie stracili 3 miejsca, zyskali 5; radykali zyskali 4, stracili 3; socjaliści zyskali i stracili po 5.

Paryż 23 maja. Figaro donosi, iż konwencja francusko-angielska w sprawie posiadłości nad Nigrem została podpisana i sfery działania francuska i angielska ściśle określone. Zkądinąd stanowczo zaprzeczają tej wieści. Układy mają trwać jeszcze.

Londyn, 23 maja. Ewakuacja Wei-hai-wei przez Japończyków odbywa się już od kilku dni i ukończoną będzie jutro dn. 24 maja. Tegoż dnia Anglicy zajmą port.

Londyn, 22 maja. Z Kalkutty donoszą, iż na przedmieściu Bhowanipur wynikły groźne zaburzenia, będące w związku z epidemią dżumy. Tłum napadł na lekarza, który w obronie życia musiał strzelać; zabił jednego człowieka, dwóch zaś zranił.

Gibraltar, 23 maja. Żołnierze angielscy chcieli podczas ćwiczeń wioślarskich wylądować na terytorium hiszpańskim. Straż hiszpańska strzeliła i zraniła jednego Anglika. Zwierzchność angielska uznała, że posterunek hiszpański miał rację. Żołnierze angielscy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Petersburg, 22 maja. Gazety rosyjskie poświęcają Gladstonowi bardzo gorące wspomnienia. Praw. Wiestnik pisze: „Anglia straciła jednego z największych mężów stanu tego stulecia, a świat szczególnie sławiański, wielkiego humanitarystę“.

Petersburg, 23 maja. Odbyło się tutaj uroczyste rozpoczęcie robót około budowy kłazownika pancernego „Gromoboj“. Będzie to jeden z największych okrętów floty rosyjskiej. Objętość 12.357 ton, długość 473, szerokość 68^{1/2} stóp; szybkość wynosić ma 19 węzłów. Spuszczono na wodę pancernik „Pereswiet“.

Odessa, 22 maja. Odpłynął stąd parowiec niemiecki „Scandia“, wiozący 66 oficerów i 1826 żołnierzy rosyjskich dla formujących się nowych batalionów strzeleckich na dalekim Wschodzie. W tych dniach znowu odjeżdża do Port Arthur i Władywostoku parowiec floty ochotniczej „Władimir“ z 30 oficerami i 693 żołnierzami.

Z Kronsztadtu wyprawiono w sobotę 166 marynarzy do Port Arthur.

Belgrad, 23 maja. Krążyły tu pogłoski o nieporozumieniu króla Aleksandra z ojcem, Milanem i o wyjeździe pierwszego na czas dłuższy za granicę. Wszystkie te wieści są wyssane z paćka.

Belgrad, 23 maja. Tutejsze kasyno oficerskie mianowało b. króla Milana swym dożywotnim honorowym prezydentem.

Ateny, 23 maja. Ewakuacja drugiego obwodu Tessalii już dokonana.

Konstantynopol, 23 maja. Wczoraj w Kalabaka (Tessalia) żołnierz grecki zamordował podczas ewakuacji żołnierza tureckiego.

Miejscowość Ladjewo, w pobliżu Trikali, zamieszkała przez Muzułmanów, została spalona przez Greków.

Ateny 23 maja. W Tessalii po odejściu wojsk tureckich, rozlokowanych będzie 25 batalionów wojska greckiego. Zajmie się ono przede wszystkim oczyszczeniem kraju z band rozbójniczych, które grasują szczególnie w okęgach Lamii i Trikali.

Handlowe.

Wiedeń, 23 maja. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 358 15. Węgierskie akcje kredytowe 390—. Anglobank 153—. Bank związk. 269 50. Union 297—. Laenderbank 229 65. Staatsbahny 358 75. Lombardy 71 75. Kol. Elbenthal 261 50. Kol. półn. zach. 249 50. Tytoniowe 129—. Rima Murania 252—. Alpiny 162 25. Renta na maj 101 95. Węg. renta koronowa 99 15. Losy tureckie 61 10. Marki (za 100) 58 95.

Wiedeń, 22 maja. (Giełda zbożowa). Przy otwarciu wczorajszej giełdy kursa były cokolwiek wyższe, aniżeli dnia poprzedniego, ale ostatecznie nastąpiła nowa, gwałtowna reakcja zniżkowa.

Sprzedawano: pszenicę na maj czerwiec po 13 70 do 13 30, pszenicę na jesień po 10 34 do 10 18, żyto na jesień po 7 89 do 7 84, owies na maj czerwiec po 7 55, owies na jesień po 6 21 i 6 22, kukurydzę na maj czerwiec po 5 95 do 5 86, kukurydzę na lipiec sierpień po 6 01 do 5 89. Rzepak na sierpień wrzesień notował, jak poprzednio, 13 25 do 13 35.

W spirytusie nastąpiła zwyżka. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 21 60, żądano 21 80; za towar na lipiec sierpień płacono 21 75, żądano 22 25.

Obchód Mickiewiczowski

we Lwowie.

Dwa dni ostatnie we Lwowie były poświęcone Mickiewiczowi. Jego imię było na ustach wszystkich. Czczono rocznicę Mickiewiczowską duchem, słowy, pieśnią, szeregiem obchodów. Oto krótki opis uroczystości tych dwóch dni.

Sobota.

Wieczór w Sokole.

Szereg podniosłych manifestacji rozpoczął we Lwowie sobotni wieczór w „Sokole“.

Ile było wolnego miejsca, tylu znalazło się uczestników. Wieczór był uroczystym, toż przeważały galowe stroje panów, czarne fraki i białe krawaty, wśród nich zaś barwnie wyróżniali się narodowe stroje polskie i jasne mundury sokolów.

Pomiędzy zebranymi znajdowało się wielu przedstawicieli władz; między nimi widzieliśmy namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka kraj. hr. St. Badeniego, prezydenta miasta dr. Małachowskiego, prez. sądu p. Tchórznickiego i wielu innych.

Sala ozdobnie przybrana draperiami. Naprzeciw drzwi wchodowych, pod baldachimem, wśród kwiatów — wznosił się biust Adama.

O godzinie 7-mej pojawił się na estradzie prof. dr. Antoni Małeki i w te przemówił słowa:

Zdarza nam się często sposobność uczestniczenia w uroczystych obchodach, urządzanych z powodu rocznicy wypadków w przeszłości naszej pamiętnych. Nikt nam nie zarzuci, żebyśmy w okolicznościach takich zbierali się jedynie dla dogodzenia narodowej dumie, choćby nawet godziwej dumie. Albowiem bywa nieraz tak, że takie święta, zwłaszcza jeżeli dotyczą zdarzeń z ostatniego stulecia niepodległości naszej ojczyzny, więcej w nas smutku i serdecznego żalu wzbudzają, aniżeli uczucie pogodnych, a cóż dopiero myśli chełpliwych. Święcimy pamięć tych wypadków, ponieważż domaga się tego nasza narodowe poczucie; ponieważż bądź jak bądź, odrywa to myśli nasze od tej poziomej, małostkowej, potoczności, zaprzątniętej powszedniości, w jakiej życie codzienne

plynie i przenosi je w sfery szersze i wyższe. W chwilach takich zdajemy sami przed sobą jakby rachunek sumienia. Składamy należną część owym wzniosłym ideom, w imię których działania tamtych pokoleń były podejmowane lub też i zaniechywane w ich imię działać, dopóki była po temu pora. Uznania to więc i pogłębia ducha naszego, lecz drga tu i inna struna. Wracza się z obchodów takich do domu nieraz w nastroju graniczącym z pogębieniem.

Otóż dziś jest inaczej i rozjaśnijmy czoła!

Rok 1798 zamyka się wprawdzie także w obrębie tego złowieszczonego dla nas stulecia, dzisiejszej jednak rocznicy nie zaliczamy do owych smętnych. Zgromadził nas tu kult dla pamięci wieszczów, który geniuszem dorównywa największym mistrzom słowa narodów postronnych. A jeżeli byśmy oceniali go chcieli jako człowieka, jako syna Ojczyzny, przez całe życie wiernego jej służbie, czy w powodzeniu czy w przeciwnościach nie schodzącego na krok z tej drogi — to chyba mało który z tamtych wytrzymałby z nim porównanie. Człowieka tej miary posiadać, wieszczka takiego swoim nazywać, to dla narodu szczęście i chluba najwyższa. I z takimi to uczuciami zagajam w kole Waszem te uroczystości tygodnia poświęconego imieniu największego polskiego poety.

Miała Polska i przed Mickiewiczem swoją świetną literaturę, miała sławy poetyckie, podziwiane w narodzie. Kiedy za panowania Batorego w r. 1584 zakończył życie swoje doczesne Jan Kochanowski, zapisał tamtoczesny historyk te proste, ale pełne znaczenia słowa, że „był to poeta taki polski, jaki w Polsce ani nie był, ani się nie znalazł”. Wypowiadał to Bielski swego o nim zdania. Był to wyraz uwielbienia i przekonania, jakiego do niego doszli. A tak jak było ono, tak też i przez długie czasy pozostawał. Aż do roku 1820, więc prawie pół wieku, horoskop ten nie doznał zmian. Dopiero na Parnasie ojczystym Kochanowski ugiął się. Lutnia jego jakby w spadku przeszła do rąk. Dziedzica sławy, współzawodnika gońca sobie wtedy Kochanowski nie znalazł. Zrzuciła jednak Opatrzność, że nadeszła godzina.

Przyszła godzina, lecz w jakże zmienionych okolicznościach. Ani ich Bielski nie przeczuwał, ani nawet okiem proroczym w przyszłość patrzący Skarga w tej grozie nie mógł ich przewidzieć. I na tem to niebie ponurem zajaśniała gwiazda takiej świetności, że ujmując blasku nawet czarnoleskiemu wieszczowi.

Nie żeby ten przewodnik zygmuntońskiej twórczości nie miał i nadal zwać się ojcem polskiej poezji, twórcą mowy, godnej natchnienia poetyckiego. Tym on pozostanie na wszystkie czasy. Ale gdybyśmy nawet pominąć mieli porównanie Mickiewicza z Kochanowskim pod względem stopnia genialności pisarskiej, i spuścili z oka charakter jednego z nich jako mistrza europejskiej sławy, jakim drugi nie był, to komuż nie widna różnica, niemal epokowy przewrót, jaki zaszedł co do samego powołania, co do całego społecznego znaczenia literatury w czasach tamtych, a za dni naszych?

Kiedy budowa dawnego państwa rozpadła się w gruzy, kiedy samoistny polityczny byt narodu przywalono jakby kamieniem grobowym, nie ostało się z tej wielkości nic więcej, jak onej pamięć, język i — literatura.

Piśmiennictwo społeczeństw niezawisłych i wolnych społeczeństw. Funkcjonujących prawidłowo na wszystkich polach i we wszelkich kierunkach narodowego zadania, stanowi jedną z tych przeróżnych poszczególnych dziedzin działania. Przygotowuje, tłumaczy, dopełnia, uświetnia to wszystko, co naród na zewnątrz i na wewnątrz, politycznie i cywilizacyjnie, na dobro własnego partykularnego bytu

i w myśl ogólnoludzkiego postępu czyni. Ma ono i tam wprawdzie, ponad tę drugorzędną rolę, pewne własne swoje zadania: wszystko to jednak, co spełnia podporządkowane jest całości i ogółowi zajęć społecznych.

W położeniu naszym tak wyjątkowem literatura przekracza te ciasne szranki. Zadaniem jej zastąpić wszystko, — co nam zostało odjęte. Jej rzeczą nie tylko n. p. chronić język od skażenia pod przeciwnarodowymi wpływami — nie tylko rozciągać dzieje w swej prawdzie, wypaczonej przez obcą zawiść — nie tylko barwnymi wyobraźni tworami czytelnika przenosić w rajskie krainy uludy. Jej rzeczą przechodzić w pomoc i tym realnym potrzebom, którym gdzieindziej publicznymi instytucjami czyni się zać, i wogóle słowem znamiennem sprawić to — co się zwykle czynem i w czynie objawia. Jest to skarbnica, do której duchy ponad poziom codzienności wzniesione najlepszą częścią, swego istnienia znośną, ażeby z niej, z tej arki dla wszystkich otwartej, każdy kto z nimi pokrewnie czuje, pełną dłoń czerpał; siebie i swoich zasilal i według tego życia urządził. Literatura stała się dla nas jakby duchową Ojczyzną, w której niezawiesz od przedziałów granicznych, w jeden akord spływają nasze wysiłki, nasze wspomnienia, nasze nadzieje, nasze ideały i ślubowania, nasza skrucha i daj Boże nasza poprawa. A pomimo tego, że to tylko idealny surrogat rzeczywistego czynienia, dokazaliśmy jednak rzeczy, których na początku tego wieku bodaj kto się spodziewał. Jakkolwiek bowiem dawna Polska, jako budowa zewnętrzna wymazana z liczby państw, to wewnętrzna jej żywotność nie jest wymazana i nie będzie stłumiona. Opróżnione miejsce po tamtej zapełniła poezja, sztuka i myślenie ducha polskiego. Z tytułu tej działalności zdobyliśmy sobie wśród ludów wytworzących cywilizację stanowisko, do jakiego przedrozbiorowe społeczeństwo (z tego tytułu) się nie wznosiło.

A teraz dajmy odpowiedź pytaniu, komu się to zawdzięcza. Jeden człowiek rzeczywiście rzeczy tych nie uczynił. Lecz jeżeli chodzi o to, ażeby wskazać tę jedną indywidualną siłę, i czasowo pierwszą potęgę geniuszu, — pierwszą, która literaturę na te wyżyny podniosła, to któż nią jest, jeżeli nie największy poeta polski? Poezja szła tu przodem przed innemi siostrzycami swojemi, a poezję Mickiewicz odrodził. Mickiewicz wycisnął na niej to piętno, jakim się różni od dawnej, Mickiewicz wytknął jej kierunek na całą daleką przyszłość. Obszedł wszystkie tej dziedziny miedze — od piosenki sielskiej i ballady ludowej poczynawszy — przez wszystkie głębokie i niedościgłości liryki, tak osobistej jak publicznej, bo za cały przemawiający naród, aż do epej i dramatu w jego rozlicznych formach. I wszędzie mistrz! Mistrz taki poetycznego słowa, że nie wiedzieć, czy bardziej, prostotę nieporównaną tego słowa, czy siłę, czy ten czar tajemniczy podziwiać, któremu się oprócz ani go naśladować. Ale co najbardziej w Mickiewiczu podziwiać, to etyczną z tych czarownych osłon przezierającą wartość, a tą — zawsze i wszędzie prawda. — „Nie pisałem swoich poezji, — są własne słowa Adama, dla sprawienia rodakom estetycznego zadowolenia. Szukałem w natchnieniu prawdy i w niej tylko widziałem zbawcze środki dla mojej ojczyzny“.

Ogarnął myślą wszystkie szczyty i szczyble społeczne. Wygłaszał wprawdzie idee, uświadomione przede wszystkim w tej warstwie, do której sam położeniem towarzyskiem należał, ale nigdy nie spuszczał z oka potrzeby być i dla ludu przystępnym. Tak jak sam, wprawdzie nie z ludu, ale z klasy ludowi najbliższej wyszedł, tak jak zawód swój pisarski od tego zaczął, że ludowe motywa przez swoje złote bramy do literatury wprowadzał: tak też jeszcze i na czele swej kreacji największej, a jednej z ostatnich, dał wymowny wyraz temu pragnieniu:

Dotąd nam świeciś w ofiarnej koronie
Dumna strażniczką ojczystej krainy!
Znacie ją Polki, bo wszak w waszem łonie,
Mieszkał i mieszka zawsze duch Grażyny!

Wstań ty, najbardziej znękana postaci,
Coś Harpiom oddał na pastwę swe serce;
Co nad niedolą szalejąc wspólni bracia,
Musiałeś z samym sobą żyć w rosterce;
Którego bólów i cierpień ogromu
Nikt nie zrozumie — chyba serce bliźnie;
Któryś nie zaznał szczęścia w własnym domu,
Bo go nie było podówczas w ojczyźnie;
Coś musiał walczyć niewolników bronią
Tak wstrętną sercu twemu i sumieniu;
Coś gmach niewoli pragnął własną dłońią
Jak Samson zburzyć i ledz w zapomnieniu;
Coś szedł samotny do wielkiego celu
I jak dąb padł w dni swoich zachodzie;
Krzywd narodowych tragiczny mścicielu,
Wbrew twym oszczercom — stań tu, Wallenrodzie!

(Orkiestra za sceną gra unisono marsz „Jeszcze Polska nie zginęła“).

Cóż to? Zdaleka słyszę jakieś dźwięki
Że aż mi od nich w duszy promieniściej.
Z powiewem wiosny plynie takt piosenki,
Którą przynieśli polscy legionieści,
Drży, tętni ziemia od brzęku podbramy
Serce ogarnia nieznane wesele;
Brzmia huczne dźwięki pieśni na nowo
Idzie huf wojska z Dąbrowakim

O gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby me pieśni zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają swoje sielskie zwrotki,
Złączyły z niemi i wzięły do ręki
Te księgi — proste jako ich piosenki...

Za życia nie doczekał się tej pociechy. W kilkadziesiąt lat dopiero po zgonie zaczęło się ziszczać to jego życzenie. „Pan Tadeusz“, w bez mała 80.000 egzemplarzach dla ludu wydany, bywa już i po chatach wiejskich brany do ręki. A świeżo wyszły z pod prasy i niektóre inne dzieła poety w publikacji objaśnieniami i ceną uprzywilejowaną włościanstwu.

Miejmy nadzieję, że i inne pragnienia Mickiewicza kiedyś się spełnią. Za życia swego nie wiele on zaznał szczęścia. Choć kochany przez swoich najbliższych i wielbiony przez ogół, droga jego nie była usłana kwieciami. W pieczęci zawodził musiał roztracać zawady, które mu dawniejsza szkoła stawiała. Potem cierpienia i rozczarowania w uczuciu, które w zwykłego śmiertelnika żywocie bywa ową chwilą rajska, zloczącą szare pasmo dalszych przeznaczeń. Nastąpiło uwięzienie niezasłużone, przymusowy pobyt między obcymi, wygnanie i pożycie wśród tej emigracji, która go nie chciała rozumieć i nie raz mu więcej, niż uwięzienie i wygnanie dojęła. Doznał więc na sobie prawdy własnego powiedzenia o jednym z bohaterów:

„Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie“. I kiedy spoglądał na szlak kolei, które przechodził, to mu się to przedstawiało, jakby droga zroszona łzami:

Polaly się lzy me czyste, rześiste
Na moje dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją miłość górną i chmurną,
Na mój wiek męski — wiek kłeski —
Polaly się lzy me czyste, — rześiste.

Rzeczą to naszą, by imię tego męża w potomości było wielbione w miarę zasług, jakie położył, w miarę sławy, jaką sobie zjednał, w miarę wielkości myśli i serca, którą nad społeczeństwem górował. Jako wódz nasz i mocarz duchowy, on sam jeden z pisarzy polskich ma swój grób, tam na Wawelu, między królami i bohaterami narodu. Pamięć jego w toku czasu słynie coraz głośniejsze. A ta dzisiejsza rocznica setna jego urodzin rozniesie to uwielbienie po wszystkich siolach i niwach kraju. Mały i wielki uchylili przed nim czoła; składa mu w tych dniach, oby na długo pamiętnych, hołd na jaki go stać. W jednej myśli łączymy się wszyscy: odwiedzimy się nieśmiertelnemu poecie, życiem naszym mu się odwiedzimy, ażebyśmy byli godni nazywać się jego działawą.

Gromkimi, długotrwałymi oklaskami dziękowano mówcy.

Następnie dr. Józef Tretiak wygłosił odczyt na temat: „O heroizmie w dziełach Adama Mickiewicza“.

Wszystkie twory ducha wieszczego Adama przenika zawsze i wszędzie jedna idea: idea heroizmu. W tem tkwi właśnie różnica pomiędzy nim a współczesnymi, wielkimi poetami innych narodów, którzy w bezbrzeżnym częstokroć tonęli pesymizmie. Ideę tę wciela on w swoje dzieła i w swoich bohaterów. Tkwi ona w „Odzie do młodości“, króluje w „Grażynie“ i „Konradzie Wallenrodzie“, przenika nawskróś „Dziady“ i „Pana Tadeusza“.

W tem tkwi właśnie potęga dzieł jego, że przykuwają do siebie duszę czytelnika, a szczególnie duszę Polaka. Każde jego słowo pada gorącą iskrą w nasze serca i zapala je szlachetną miłością ojczyzny.

Po rześistych oklaskach, którymi obdarzono prelegenta, zarożło się na estradzie. Wszystkie chóry lwowskie złączyły się w jedno, aby uczcić potężną pieśnią wielkiego mistrza słowa.

Epilog

przy odsłonięciu obrazu z żywych osób, przedstawiającego Apoteozę Mickiewicza.

(Za sceną słychać chórallą „Pieśń Filaretów“)

Pochlebstwo, chytrosć i zbytek,
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu święty ma przybytek:
Ojczyzna, nauka, cnota!

(Aktor występuje na proscenium i mówi):

Ostatnie echa pieśni już przebrzmiały,
Co z przedzdy uczuć snuła nitki złote;
Tej bratniej pieśni, której ideały,
Zaklął wieszcz młody w ojczyznę i cnotę.
Pieśni, co jemu w dni jego rozkwicie,
Na pierś upadła, niby rosa żyzna,
I co go potem wiodła już przez życie,
Czyste jak cnota, wielkie, jak ojczyzna!
Bo wierny hasłu, które głosił z młodu,
Gdy wzrósł jak olbrzym w pieśni majestacie,
Wiódł przed oblicze swojego narodu,
Najczystsze duchem i hartem postacie.
Dotąd przed nimi z uczuciem głębokiem.
Pełni podziwu głowę naszą kłonił:
Niechże więc wstaną pod zaklęcie urokiem,
I niech dziś same mówią do nas o nim!
Wstań ty, co nosisz wieniec przodownicy,
W pieśni, co lawą z strun wieszczka wybucha;
Piękna Grażyno w rycerskiej przyłbicy,
Niewiasto z wdzięków, bohaterko z ducha!

Byszcza proporce, radość bije z twarzy,
A sędzia w progu wita drogie gości;
Garnie się młodzież, niewiasty i starzy,
Ze łzą witają zwiastunów wolności!
A Pan Tadeusz wsłuchany w piosenkę,
Z Zosią, co kwitnie przy nim, jak mak polny.
Idzie w tłum ludu, ujawszy jej rękę,
I wieść mu niesie — że odtąd jest wolny!
O, wiosno wieszczu! Kto cię nie znał w kraju,
Ten tylko suche może mieć powieki...
Byłaś odzwierciadła u wolności raju,
Więc w pieśni jego — świeć się nam na wieki!

Kiedy po kłeskach wszystko nam odjęto,
Gdy synów chwały skazano na nędzę:
Pieśni, ty byłaś dla nas arką świętą,
Gdzieśmy składali swych nadziei przedzę.
Tyś odrodzeniem z ruin i płomieni,
Tyś dla nas chlebem i mlekiem i miodem;
U twej matczynej piersi wykarmieni,
Tak, jak i dawniej — jesteśmy narodem!
Błogosławione jest twoje orędzie,
Gdzie tylko w duszach miłość Polski pała!
I błogosławion niechaj Mistrz ten będzie,
Którego dzisiaj rozbrzmiewa tu chwala!

Władysław Belza.

Przy dźwiękach orkiestry odśpiewano prześliczną kantatę Jana Galla do słów Maryi Konopnickiej. Wrażenie tej pieśni było olbrzymie. Śpiew solowy wykonała p. Majerowa.

Kompozytora, który z fotelu, chory, kierował swym utworem, darzono grzotem oklasków.

Przemówił jeszcze redaktor *Gazety Lwowskiej* p. Krechowicki, wzywając do składki na pomnik A. Mickiewicza, publiczność zaś dała natychmiast wyraz swojej ofiarności, hojnie zapelniając zastawione u wejścia do sali stoliki.

Żydzi a obchód Mickiewicza.

W lwowskiej synagodze, na Starym Rynku, w sobotę o godz. 6 wieczorem, odbyło się staraniem zboru izraelskiego uroczyste nabożeństwo, w którym, oprócz tłumów publiczności, szczerze wypełniającą świątynię, wzięła także udział młodzież szkolna. Chór chłopców z Domu sierót wykonał kantatę, kantor Halpern odśpiewał w języku polskim modły liturgiczne, następnie zaś chłopcy znowu odśpiewali „Alleluja” Rossiniego.

Dr. Caro w podniosłym przemówieniu porównywał dziejowe posłannictwo Polski z dziejami Izraela, wspominał o znaczeniu Adama w intelektualnym rozwoju Polski i porównał jego działalność i stanowisko w naszym narodzie z działalnością proroków w historii Izraela. Żydzi muszą postępować według zasad, głoszonych przez nieśmiertelnego Adama i muszą czcić głęboko wieszczę, który z takim artem nakreślił postać Jankiela w „Panu Tadeuszu”.

Nabożeństwo zakończono kantatą ks. Walczyńskiego do słów Ign. Nowickiego.

Niedziela.

Wczesnym już rankiem żywy ruch powstawał w mieście. O godzinie 6-tej na ulicach zabrzmiała pódka miejskiej kapeli „Harmonii”. Tony pieśni narodowych budziły nas ze snu.

Miasto przywdziało uroczyste szaty.

Z dachów i okien domów zwieszały się chorągwie o barwach narodowych; dywany i makaty zdobiły balkony; wśród zieleni i kwiatów widniały biusty Adama. Wspaniale przedstawiała się dekoracja balkonu Tow. kred ziemskiego o purpurowej drapeiry i narożnik Banku hipotecznego, obwieszony chorągiewkami i makatami.

Sklepy w mieście były pozamykane.

O wpół do dziewiątej poczęły się na Rynku gromadzić towarzystwa, korporacje i młodzież szkolna. Tłum wzrastał z każdą chwilą. Fala jego zalewała Rynek i poboczne ulice. Sztafki powiewały ponad żywą ludzką głową masą.

Wiceprezydent p. Michalski i p. Webersfeld wyznaczali miejsca towarzystwom i korporacyom.

Z ratusza wysunął się orszak poważny, w kontuszach i karabelach, z kitami czapli piór u bobrowych czapkach. To Rada miejska spieszyła na nabożeństwo.

Nabożeństwo w katedrach.

Obszerną nawę katedralnego kościoła zaległy tłumy.

Przed wielkim ołtarzem zasiedli w ławach reprezentanci władz, Rada miejska z prezydentem Małachowskim, namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, profesorowie uniwersytetu, członkowie Wydziału krajowego i wielu innych.

Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Morawski, w asystencji infułata Hausmana, kanoników: Walegi i Lubomieskiego i liczne kleru. Na bocznych fotelach zasiedli księża biskupi: Weber i Hryniewicz oraz kilku prałatów.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór „Lutni”.

Wspaniałe kazanie wygłosił ks. Gnatowski a zaczął je słowami wieszczę: „Z Tobą ja mówię, co królujesz w niebie, a razem mieszkasz w domku mego ducha”. Za miliony cierpiat nieśmiertelny Adam, lecz potem miliony żyć miały jego pieśnią. Kaznodzieja podnosił trzy uczucia, przebijające się w dziełach Adama, a temi są: Wiara w Boga i wszystko, czego kościół ten naucza, miłość Ojczyzny, tem gorętsza, im ta Ojczyzna bardziej nieszczęśliwa i nadzieja w zwycięstwo dobrej i szlachetnej sprawy. Kto tych uczuć nie posiada, nie zrozumie Mickiewicza.

W katedrze orm. kat. odprawiał równocześnie nabożeństwo ks. arcybiskup Issakowicz, w asystencji kanoników: Kajetanowicza, Dawidowicza i Mardyrosiewicza.

Ks. Theodorowicz wygłosił kazanie, w którym zaznaczył, że myśl Mickiewicza wznosiła się zawsze ku Bogu. Kochał Ojczyznę swą w Bogu i działał zawsze i wszędzie dla Boga. Ideały miłości narodu i ludzkości skojarzył w sobie harmonijnie tak, że miłość ludzkości nie utonie w kosmopolityzmie, a miłość Ojczyzny nie zubożeje na interesy ogólnoludzkie. Co więcej, Mickiewicz zamyslał przez Polskę szerzyć królestwo Chrystusowe w narodach.

W ten sposób dwóch złotoustych kaznodziei napełniało serca słuchaczy czcią dla pamięci wieszczę Adama.

Pochód.

W czasie trwania nabożeństwa ulicami miasta posuwał się pochód uroczysty. Wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy ludzi. Pochód, ruszywszy z Rynku, posuwał się ulicami: Teatralną, pl. Ducha, Jagiellońską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Ossolińskich, Kopernika — na pl. Maryacki, do miejsca przeznaczonego pod pomnik.

Na czele szedł pluton ochotniczej straży ogniowej, dalej muzyka szkoły lud. im. św. Anny i zaskładu sierót izraelskich, szkoły ludowe męskie i żeńskie ze sztandarami, muzyka „Harmonii”, reprezentacja „Związku Sokolego” ze sztandarem, Tow. gimn. „Sokół”, partya socjalno-demokratyczna z tablicą na czele, na której z jednej strony widniał napis: „Stronnictwo socjalno-demokratyczne Adamowi” — z drugiej zaś: „Jam jest milion, bo kocham, czuję i cierpię za miliony”. Dalej postępowała młodzież szkół średnich, ustawiona plutonami „Skala”, „Gwiazda”, „Ognisko”, „Kiliński” i cały szereg stowarzyszeń i korporacji ze sztandarami i insygniami, zamykał zaś pochód pluton straży ogniowej.

Młodzież ze szkół średnich ustawiła się szpalerem na pl. Maryackim, salutując przed niesionymi sztandarami. Rozrzewniającym był moment, gdy przechodząc koło bramy tryumfalnej, uczenie szkoły Jądwiży zarzuciły bukietami konwalij biust Adama.

Z katedry uczestnicy nabożeństwa udali się najbliższą drogą na plac Maryacki.

Na placu Maryackim.

W miejscu, gdzie ma stanąć pomnik wieszczę, ustawiono łuk tryumfalny, ozdobiony draperiami, chorągiewkami i festonami. U góry na tablicy widniała cyfra 1798—1898.

Przed łukiem, na balustradzie wznosił się biust Adama, z boku ustawiono mównicę.

Zabierało głos siedmiu mowców:

1. Imieniem stolicy kraju: dr. Godzimir Małachowski, prezydent miasta Lwowa.

2. Imieniem Towarzystwa Mickiewiczowskiego: dr. Wilhelm Bruchnalski, wiceprezes Towarzystwa.

3. Im. „Koła literacko-artystycznego”: Jan Styka.

4. Im. „Towarzystwa dziennikarzy polskich”: Liberat Zajaczkowski.

5. Im. młodzieży akademickiej: Jan Leszczyński, prezes Czytelni akademickiej.

6. Im. młodzieży rękodzielniczej: Wiktor Jakóbczyński.

7. Im. stronnictwa socjalno-demokratycznego p. Hudec.

Pierwszy przemówił w te słowa dr. Godzimir Małachowski:

Gdy na ziemię padł sztandar stargany
Znak królewski z Orlem i Pogonią
Gdy go króle i dumne hetmany
Już przed wrogów zniewagą nie bronia,
Gdy go w strzępki stargała niewola
I pokryła noc milczenia głucha,
On go pierwszy unioś z walki pola
I zamienił w jasny sztandar ducha
I nad Polską rozwinął w błękiecie
Dając w pieśni nieśmiertelne życie.

Prawda to dziejowa, stwierdzona działalnością wieszczów narodowych, że w chwilach upadku i zwątpienia, gdy zabraknie wolności, gdy nie stanie królów i hetmanów, gdy oręż złamany, a naród w kajdanach, wówczas Bóg zsyła narodom nowego wodza, który sztandar złamany powhyci i z ziemi leż, z padolu cierpień wznosi wyżej, „tam, gdzie wzrok nie sięga”, w nieśmiertelną krainę ducha, którego mocy nie złamie żadna siła, — choćby nawet szła przed prawem.

Tym wodzem jest nam Adam Mickiewicz. A stał się nim nie tylko dlatego, że duchem największy, ideałem najwyższy, a słowem najdoskonalszy, ale głównie dlatego, że duchem objął cały horyzont życia narodowego, jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość — a sercem naród cały, bez wyjątku żadnego, wszystkie jego warstwy z ich grzechami i zasługami i z tem, co srom na czoło wywodziło i co dumę napawało, kochał naród cały uczuciem głębokim, potężnym, a powszechnym.

Wszak sam o sobie wołał:

„Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrośłem.

Ja kocham cały naród! objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia. Przycisnąłem tu do łona. Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec”.

I spełniła się, bo spełnić się musiała rzecz wielka a prosta, że tak, jak on umiłował wszystkich, tak jego umiłował cały kraj, wszystkie stany, wszystkie warstwy, a pieśń i myśl jego stała się pieśnią, myślą ogółu i przeniknęła wszystkie serca tak, że zaszła dziś już i pod słomiane strzechy, gdzie uświadamia brać wieśniaczą, ale nie nienawistną do innych stanów, lecz gorącą, szlachetną miłością Ojczyzny, wzniesła w nich poczucie obowiązku i poświęcenia i powołuje do jednolitej zgodnej pracy narodowej. Bo gdy z ojcowską miłością wytykając grzechy innych, stawia się te błędy przodków, jako przestrożę dla żyjących, i gdy wszystkie stany, jak dzieci jednej matki czują tę szlachetną, sprawiedliwą choć karzącą rękę, wówczas nie może być niezgody i podziału, bo następuje poprawa i łączność w jednej tylko myśli, w chęci pracy dla odrodzenia ojczyzny! Królewska więc mu cześć należy, królewska cześć Mu oddano, gdy drogocenne szczątki na Wawelu obok królów i hetmanów złożono i królewską cześć i dziś mu oddać chcemy, postanawiając wzniesć kolumnę na wieczną cześć i chwałę jego imienia.

Geniusz jego prowadził nas i nie dał nam zejść z drogi wytkniętej przez Opatrzność i konieczność dziejową.

Po strasznym pogromie politycznym Adam Mi-

ckiewicz potęgą swego geniuszu rzucił całemu światu protest przeciw gwałtowi na nas dokonanemu!

Ale co więcej! — wielki duch wodza szedł dalej i wyżej, nie ograniczał się do jednego własnego narodu, ale sięgał do zadań i potrzeb ludzkości całej! W jej dziejowym pochodzie witał w proroczym natchnieniu jutrzennkę powszechnej swobody i wschodzące za nią „zbawienia słońce”, a sprawiedliwość Bożą na świecie.

Pod wpływem wielkich nieszczęść narodowych, których naocznym był świadkiem, wśród echa rewolucyjnej burzy w Europie, wśród tradycji uchwał sejmu czteroletniego i konstytucji 3. maja, powstania Kościuszkowskiego i na widok legionów i orłów napoleońskich, niosących do Polski wraz z nadzieją niepodległości narodowej, ideę równości obywatelskiej jej mieszkańców, wyrobił się w duszy poety zespolenie myśli o niepodległości narodowej z myślą o doskonałym porządku społecznym.

Ta myśl poety ujawniona potężnym słowem, wniknęła w rdzeń żywota narodu i natchnęła go do wielkich czynów a streszczając się w miłości Boga, Ojczyzny i ludzkości, stała się testamentem dla narodu, krzepiąc nas w chwilach przygnębienia, wskazując cele pracy, podtrzymując wiarę i ufność w sprawiedliwość ostateczną Boga i dziejów.

Kolumna, która tu stanie, to tylko skromna ziemiska kopia owego pomnika duchowego odtwarzającego się ciągle po milionach serc polskich, za które on „kochał i cierpiał”. Pomnik zaś ten szczególnie doniosłe znaczenie ma tutaj, na tej ziemi, która była przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji, i której każda pędź jest żywa... mogiłami kryjącymi kości obu bratnich narodów. Stanie ona na tej ziemi, gdzie bratnie narody pod wpływem miłości Ojczyzny podały sobie bratnią dłoń i gdzie później tylko dzięki obcym wpływom dłoń to do bratniej walki przeciw sobie stawała. Stanie na tej ziemi, która pierwsza zaznała jarzma niewoli, którą usiłowano wydrzeć nam, a która przecież naszą pozostała!

I z szczytów tej kolumny ożywi nas i naszych potomków ten duch światła i miłości, który podnosił serce wieszczę a prowadzić nas będzie jako ów słup promienisty, co niegdyś w ciemnościach wiodł Izraela lud i przekaże następcom naszym tradycję „cichych zasług, wytrwałości w przeciwności”, a co najważniejsza ostatni skarb nasz, nieskalaną godność i silną jedność narodową, skupiając wszystkie żywioły w tej wielkiej myśli poety:

„W jedności siła — w miłości zwycięstwo”.

Mowa dra Wilhelma Bruchnalskiego brzmiała, jak następuje:

Uginając się pod zaszczytem obowiązku, zabieram głos z tego miejsca, imieniem „Towarzystwa Mickiewiczowskiego” a w zastępstwie nieobecnego jego przewodnika. Szczęśliwy jestem, że jeden z istotnych celów naszego związku — a jest nim szerzenie i utrzymywanie czei dla nieśmiertelnego wieszczę, — dziś właśnie obchodzić ma uroczyste wcielenie swoje, — dumny jestem, że przez usta moje ci, co mię tu wysłali, wyrazić mogą Tobie, świętna Reprezentacyo grodu naszego, Tobie, najgorętsza orędowniczko i opiekunko tej myśli, z serca płynące dzięki i w duszy odczuta cześć!

W holdach, oddawanych zasłużonym mężom, tryumfuje naród, — powiedział przed laty natchniony piewca „Skarg Jeremiego”. Tak — tryumfuje przez swoich świętych, — przez swoich bohaterów, — przez swoich mędrców i uczonych, — ale tryumfuje najświetniej i naszczytniej, gdy czei tego, którego uważa za duszę swej duszy, za serce swego serca i za myśl swojej myśli. Takim właśnie naczyniem bożem, piastującym całe wnętrze swego narodu, jest ten mocarz polskiej poezji, którego wielkość, zwycięstwo i tryumfom świadczyć będzie będzie po wieczne czasy, jako znak widomy, mający wzniesć się tutaj granit i spiz.

— Narody wielkie, czy małe, ale wolne i niepodległe, byłyby — jak zauważył jeden z myślicieli — pomimo całej swej szczęśliwości, dobrobytu i znaczenia, zinnemi tylko geograficznymi czy politycznymi pojęciami, gdyby nie wydały ludzi, którzy, dziełami geniuszu ożywiają dopiero pojęcia i wyciskają na nich stempel ducha. Ludzie tacy stają się z czasem słupem ognistym, wiodącym swoje społeczeństwo przez puszcze zamiecie, — symbolem ich duchowości, a wreszcie tem „coś”, co stoi wyżej od bytu politycznego. A jak nie moglibyśmy wyobrazić sobie takich narodów bez ich wodzów duchowych, tak samo nie rozumielibyśmy dzisiaj Polski bez — Mickiewicza!

— Ale Mickiewiczowi przyszło spełnić wobec narodu swego nie tylko tę rolę, jaką wobec Grecji spełnił śpiewak Helady, wobec Anglii Szekspir, lub wobec Germanii Goethe, — jemu przypadło do spełnienia zadanie większe, bo Polska nie była ani wolną, ani niepodległą, ani całą.

— Jako kapłan — wieszcz od pierwszego niemal chrztu pieśniarskiego do ostatniego lauru, którym naród uwieńczył skroń jego, protestował on przeciw niewoli siłą żywiołów, milionem serc, imieniem przeszłości i przyszłości, — a protest ten nie przegłoszony żadną burzą, nie zgnieciony żadną mocą, — żyje do dzisiaj w żywej jego pieśni!

— Jako bohater-wieszcz podnosił naród, potrójnym pogromem rozbity, do jedności politycznej, — skupiał go i łączył przez nieśmiertelne dzieła do jedności duchowej.

— Jako nauczyciel — wieszcz zostawił narodowi swemu prawdy, zdobyte w bólach ducha, w wal-

kach serca i rozumu, prawdy czyste, jak czystym był ich twórca, a sięgające tak daleko i głęboko, jak daleko i głęboko sięgał geniusz jego. Szereg ich niemały i niekrótki, lecz wszystkie dadzą się pomieścić między starorzymskim hartem i helleńską harmonią życia, które zalecał młody filareta, — a między wiarą i miłością chrześcijańską, do których doszedł, jako ten, co cierpiał i kochał za miliony.

— Lecz nie byłyby to wszystkie węzły, łączące Mickiewicza z narodem, gdybyśmy nie wspomnieli o jednym jeszcze. Mickiewicz między poetami polskimi odradzającej się epoki, a najmłodszego jej pokolenia, był pierwszym, co do potęgi zaś jedynym, który z ideałów społecznych i literackich swego narodu, poprzedzających jego działalność, umiał podjąć, rozwijać i do zenitu doprowadzić ideę, górującą wówczas nad innymi, a na przyszłe czasy mającą pozostać najpierwszą jego społeczeństwa potrzebą — ideę miłości Ojczyzny. Od najwcześniejszych też prób twórczości aż do owego wielkiego okrzyku: „Ja i ojczyzna to jedno“, przewija się to patryotyczne narodowe uczucie przez wszystko, co wyszło z duszy Mickiewicza, co było jego usiłowaniem, działaniem lub czynem.

— To zrozumienie i wypełnienie wszystkich zadań, jakie wiesz — poeta dla ojczyzny ma spełnić, — to poświęcenie całej swej działalności na arkę, w której geniusz składa nietylko najprzedniejsze kwiaty swych uczuć i myśli, ale i najskuteczniejszą broń dla rycerzy swego narodu, uczyniły Mickiewicza królem — duchem żywej choć niewolnej Polski, a natchnione pieśni jego wiecznie świeżym skarbem, skąd terazniejsze i przyszłe pokolenia czerpać będą zawsze środki na potrzeby duchowe, podstawy bytu narodowego, siłę i energię do jego utrzymywania.

Jan Styka mówił:

Jeżeli naród nasz w minionych wiekach nie wznosił pomników, to dlatego, że uważał wielkich mężów i bohaterów swoich za narzędzia w ręku Boga i po zwycięstwach Chocima, Smoleńska, Kłoszyńska i Wiednia nie stawiał posągów Chodkiewiczom, Żółkiewskim, Czarnieckim i Sobieskim, jeno mówiąc: *Deus vicit* — stawiał świątynie na jego chwałę.

A dziś? W epoce porozbiorowej, w czasie przesładowań i ucisku, w czasie największego ubóstwa kraju, skądże to pragnienie wznoszenia pomników z brązu i granitu? Skąd ten kult, pełen rzewnego nastroju dla jednego syna Ojczyzny? Skąd ta miłość pełna wiary, dla jego wierzeń i marzeń, tak wielka, jak w żadnym dotąd narodzie, żadnemu pocie daną nie była. Skąd ta miłość, pełna tajemniczej siły, która się na zewnątrz ujawnić pragnie pomnikami po grodach całej Polski? Czy to cześć dla arcyministra pięknej formy? Czy dlatego wzniesliśmy popioły jego między króle i bohaterów na Wawel? Zaiście nie! Większa idea tkwi w tem pragnieniu narodu, ten naród chciałby odżyć w odrodzonej Ojczyźnie, a z proroczego natchnienia Adama chciałby Ojczyznę jak pieśń żywą stworzyć. I tej najwyższej dla nas idei chcemy dać kształt dotykający w brązie i granicie — idei zjednoczenia Ojczyzny, która nie zna granic politycznych, która mówi: „jam jedna, niepodzielna Polska, Ruś i Litwa“.

Z ducha Adama płynąć ma ta siła spajająca ten pokrajany politycznie organizm, ze zbolalej jego prometeuszowej duszy ma płonąć ogień, którym się terazniejsze i przyszłe pokolenia rozgrzewać mają ku miłości Ojczyzny. I przypomina mi się dzisiaj przy tej uroczystości jedno z tych płomiennych zdań Adama, niezapisane w żadnej księdze, a wyrzeczone do jednego z przyjaciół moich wówczas, kiedy ten, zakłopotany o losy Ojczyzny, stanął przed Adamem.

„Jesteś muzykalnym i wiesz, co to kamerton — rzekł Mickiewicz — patrz, jaki to mały instrument, ale wedle niego muszą się stroić wszystkie instrumenty, choćby największej orkiestry, żeby wydały harmonię! Tego nam potrzeba, tego kamertonu Polski“.

I mimowoli nasunie się każdemu z nas dziś myśl, kiedy widzimy to po całej Polsce rozsiane pomniki wieszczą, tę cześć i uwielbienie dlań w pałacach i chatach włościan, że może to on sam tym kamertonem, który nas ma zjednoczyć ku wielkiej harmonii.

„Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie — Naród, który tych znaków nie widzi — upadnie!“

Nastrójmy duszy nasze wedle ducha jego, pracujmy w tym tonie, jaki on podaje, a wydamy wielką harmonię czynów i będzie Polska!

Przémówienie Liberata Zajęczkowskiego brzmiało w sposób następujący:

Nie samo uwielbienie geniusza Adama i nie sama cześć dla wielkiego człowieka — a nawet nie uczucie dumy, żeśmy dali światu wielkiego poetę, są powodem, że dziś w całej Polsce góruje myśl uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Tkwi obok tych motywów przedewszystkiem świadomość, że Mickiewicz pod względem politycznym był potężnym czynnikiem.

Geniuszem swym służył on tylko Polsce, a służył jej tak wspaniale i tak skutecznie, że zaprawdę strach pomyśleć, co by się dziś działo na tej ziemi, gdyby jego wieszczę słowa nie uratowały nas od szarej mgły, jaką kładzie na duszę narodu utrata bytu politycznego.

Wielki nasz Adam znał tylko dwa uczucia: bez-

graniczną miłość narodu swojego i męską a namiętną nienawiść wroga. I tu należy szukać źródła jego twórczości i natchnienia, i dlatego w dziełach Adama znajdzie Polak zawsze, w każdej sytuacji, pokrzepienie, podniecie do działania i zarazem drogowskaz, którędy iść ma myśl polityczna polska.

W „Konradzie Wallenrodzie“ wskazał on nam jasno w zamkach krzyżackich siedzibę i do dziś jeszcze głównego wroga naszego, a w prelekcyach paryskich powiedział nam już nie wierszem, ale chłodną prozą, że dla myśli naszej politycznej szukać nam należy przystani na szerokich łanach Słowiańszczyzny. Rzeczą geniuszów wskazywać drogę, a jak po niej kroczyć, to już zadanie praktycznych polityków.

Dzięki patryotycznym usiłowaniom ku rozpowszechnieniu dzieł Mickiewicza, spełniać się zaczyna marzenie Adama, by pieśni jego trafiły pod strzechę włościańską. Marzenia jego spełniają się w naszych oczach i z pod tej strzechy przebywa dziś coraz więcej sił do obozu narodowego, myśl polska obejmuje coraz większe kręgi.

W obozie narodowym, po nad którym unosi się dziś wielki duch Mickiewicza, niepospolite zadanie ma dziennikarstwo polskie, jako element wojujący. W imię tego dziennikarstwa kazano mi dziś tu mówić i złożyć hołd duchowemu regimentarzowi obozu narodowego.

Dziennikarstwo nasze służy wszędzie tylko myśli polskiej i umie jej służyć, a zawdzięcza to duchowi Adama. W gorącym sercu dziennikarstwa polskiego miłość sprawy i rozumna a bezwzględna nienawiść wroga mają swoją trwałą siedzibę. Tym uczuciom, przekazanym mu w dziedzictwie przez wielkiego poetę, zawdzięcza ono siłę i wytrwałość pióra i wierność obozowi narodowemu.

A jeżeli który wiedziony obcą doktryną wyrwie się na chwilę po za obóz — to, jak doświadczenie nas uczy, wraca zwykle po niejakiem blakaniu się — bo po za obozem narodowym niemasz dla Polaka życia. Duch Adama Mickiewicza sprowadzi zawsze zbłąkanego napowrót na stanowisko i zmusi go do służenia tej tylko myśli, którą Adam kochał.

Były też chwile, w których Adam zrywał się sam do pracy dziennikarskiej, co dowodem, że rozumiał potęgę dziennikarstwa. Współdziałaniem swem w dziennikarstwie nadał on pracy tej cechę wysoką i szlachetną, dał oraz zachętę talentom, by się tej pracy oddawali.

Toż dziś, kiedy naród polski święci setną rocznicę jego urodzin, łączy się z narodem całe dziennikarstwo polskie, by świadczyć o wielkiej miłości i bezgranicznej wdzięczności narodu polskiego dla wielkiego wieszczę.

Mowy pp. Leszczyńskiego, Jakóbczyńskiego i Hudeca dla braku miejsca podamy dopiero po południu.

Kantata.

Mowy skończono.

I znów wzniosły się ku niebu tony wspaniałej melodyi. Połączone chóry towarzystw śpiewackich, pod batutą p. St. Niewiadomskiego, odśpiewały jego kantatę do słów Kaz. Tetmajera. Przy doskonałym akompaniamencie 80 pp. kantata wypadła znakomicie i wywołała burzę oklasków.

Na tem zakończono uroczystość przedpołudniową. Pochód rozwiązał się i każdy oddział podążył w swoją stronę. Po placu Maryackim przez kilka jeszcze godzin snuły się tłumy.

Przedstawienie galowe w teatrze.

Wieczorem w teatrze Skarbkowskim odbyło się przedstawienie galowe.

Rozpoczął je pełen siły i polotu prolog Kaz. Tetmajera, pięknie wygłoszony przez p. Felicję Stachowicz. Z kolei — w odstępach — odśpiewały połączone chóry „Lutni“ i „Echa“ obie Mickiewiczowskie kantaty: Jana Galla i St. Niewiadomskiego (do słów: Konopnickiej i Tetmajera), które szerokim polotem i znakomitą formą muzyczną wywarły silne wrażenie.

Nastąpił potem obraz historyczny Zyg. Sarneckiego „Adam i Maryla“.

Na malowniczym tle litewskich pól i lasów osnuł autor swoją rzecz. To jasne, przepiękne! Odurza nas atmosfera serdecznego ciepła, jakie wieje z tego dworu w Tuchanowiczach, gdzie zaczął się kleić romans między Adamem i Marylą. To pierwsza młodzieńcza miłość twórcy „Pana Tadeusza“, a więc ta młodość sielska, anielska, to przypomnienie rodzinnego gniazda, pierwszych porywów wielkiego ducha, czarownej sielanki!

I to wszystko prysło, rozwiało się, jak tęczowe marzenie.

Głębokie uczucie Mickiewicza, jego idealną miłość dla Maryli łąmie proza rzeczywistości. Bogaty obywatel Puttkamer zabiera pocie, biednemu nauczycielowi, wysnioną kochankę. Wieszczę rozpacza, chce stłumić straszną boleść, która mu serce rozpiera, rzuci pogardliwe: „kobieta, puchu marny, ty wietrzna istoto!“ wreszcie siła ducha „Promienistego“ zwycięża — oddaje Marylę Puttkamerowi i wraca na łono swej najpierwszej, nieszczęsnej kochanki: Ojczyzny.

Sarnecki rzucił na tło historyczne, wzbogacone bogatym fantastycznym pierwiastkiem (legenda rybaka) śliczny obraz, porywający narodowym kolory-

tem, siłą serdecznego i rzewnego uczucia, powagą i szlachetnością nastroju.

P. Chmieleński, jako Adam, ludzając podobieństwem charakteryzującą, wywarł silne wrażenie. Grę artysty cechowały: subtelna, artystyczna, umiarkowana deklamacja, siła uczucia i intonacja, sięgająca do wyższych rejonów artystycznego odtworzenia.

P. Bednarzewska w roli Maryli, wyglądała ślicznie. Pp. Wostrowski (Tomasz Zan), Hierowski (Pottkamer), Feldman (kwestarz), zwłaszcza zaś p. Wysocki (Grzegorz, rybak) zasłużyli grą swą na zaszczytne wyróżnienie. Chorą p. Gostyńską zastąpiła z powodzeniem p. Rybicka. Sympatyczna trójka trzpiotów znalazła wdzięczne wykonawczynie w paniach: Jastrzębównej, Nałęczówny i Jankowskiej.

„Adama i Marylę“ oraz autora przyjęła publiczność owacyjnie.

Po premierze wypowiedział p. R. Żelazowski piękny epilog, pióra Wł. Bełzy, który podajemy w odcinku.

Teatr był odświętnie przystrojony w barwy narodowe.

Iluminacja.

Wieczorem ulice miasta zajaśniały kaskadą światel. Okna ubrano świecami i lampami, ustawiono biustami Mickiewicza i transparentami.

Najpiękniej wyglądały: Gmach kasy oszczędności, oświetlony lampami elektrycznymi, Tow. kredytowe ziemskie z pięknie udekorowanym i malowniczo oświetlonym balkonem, rzęsiście obłany światłem Bank hipoteczny.

Wspaniale przedstawiał się płonący iluminacją gmach Politechniki.

Redakcja nasza była także udekorowana i oświetlona lampami elektrycznymi.

Księgarnia polska wystawiła transparent z portretem wieszczę i podpisem: „Jam jest milion“...

Księgarnia Altenberga zarzuciła popiersie Mickiewicza stożem dzieł jego o rozmaitych wydaniach, co składało się na wcale malowniczy obraz.

W oknach wystawowych sklepu Zadurówicza przy ul. Akademickiej wystawiono w jednym transparent z portretem wieszczę, w drugim zaś posążek jego pośród zieleni i kwiatów. Drzwi i okna sklepu dokoła ubrane były lampkami.

Okna lokalu Tow. śpiew. „Echo“ ubrane były lampionami, podobnie był oświetlony pałac ks. Ponińskiego w Rynku.

W pasażu Hausmana w domu robotniczym przybrano balkon w chorągwie i festony, na postumencie zaś umieszczono rzeźbione popiersie Adama. Cały dom był rzęsiście oświetlony.

Do późnej nocy snuły się po ulicach miasta tłumy, pomimo rzęsiściego deszczu.

Po zamknięciu numeru.

(Telegramy Słowa Polskiego).

Tryest, 23 maja. *Mattino* donosi, że rząd w jesieni wyrobi sankcję ustawie o uregulowaniu plac urzędników państwowych, a koszta stąd wynikające pokryje przy pomocy §. 14 dochodem z podatku od rozsprzedaży cukru.

KRONIKA.

Kardynał Sylwester Sembratowicz przyjął wczoraj rano o godz. 5-tej ostatnie Sakramenta. Stan chorego jest bardzo groźny.

Mianowania. Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie na posiedzeniu dnia 15 maja br. zamianował inspektorami zakładu pp. Stanisława Erlicha i Władysława Oknińskiego, oprócz poprzednio już mianowanego p. Bronisława Jabłońskiego.

Komisja centralna dla zabytków sztuki i pomników historycznych zamianowała p. Władysława Łozińskiego swoim członkiem korespondentem.

Na konkurs dramatyczny, ogłoszony przez redakcję *Kuryera Warszawskiego* przed dwoma laty, nadesłano 105 utworów, których ocenę obecnie ukończył sąd konkursowy. Sąd ten po rozpoznaniu wszystkich utworów, na konkurs nadesłanych, nie znalazł z pośród nich tak wybitnego, żeby nie nastroczał uwag i zastrzeżeń, bądź z etycznego, bądź z estetycznego punktu widzenia. Jako względnie, przy zważeniu wad i zalet, najlepsze, sąd uznał utwory: „Familia“, „Frazesowicz“, „I co teraz“, „W sieci“ i „Wątpliwe szczęście“. W wykonaniu warunków konkursu, przed wydaniem decyzji ostatecznej, zalecił je do wystawienia na scenie.

† **Klimowicz Jan**, radny m. Lwowa, zmarł w nocy z soboty na niedzielę. Po stracie córki zapadłszy na zdrowiu, musiał dla ratowania sił swoich jechać do Abbazy. Wracając stamtąd po kilkutygodniowej nieobecności do kraju, zmarł nagle w wagonie kolejowym, po drodze z Rjeki do Zagrzebia. Zmarły cieszył się w szerokich kołach naszego miasta ogólną sympatią. Ogrodnictwo polskie z śmiercią jego ponosi wielką stratę.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.